

# WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

## **Prof. dr hab. med. Kazimierz Imieliński** **1929–2010**

Klinika Psychiatrii Rozwojowej, Zaburzeń Psychotycznych i Wieku Podeszłego  
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Możliwość uczestniczenia w ostatnich słowach pożegnania Profesora Kazimierza Imielińskiego, wybitnego naukowca, twórcy polskiej seksuologii, członka wielu towarzystw naukowych i kreatora nauki – to dla mnie wielka sprawa.

To były lata sześćdziesiąte – lata zniewolenia, rządy terroru, wściekłego komunizmu, zrównania i szukan. A jednak grupa młodych intelektualistów w Klinice Chorób Psychicznych w Gdańsku wybijała się ponad przeciętność, nie zwracając uwagi na przeciwności losu. To zasługa profesora Tadeusza Bilikiewicza, który natchnął nas miłością do nauki i wiedzy, ządał jej od nas i za nią wyróżniał. My wpatrywaliśmy się w hipisów, marzyliśmy o wolności i duchowym oświeceniu, chcieliśmy zrozumieć filozofię dzieci kwiatów, słuchaliśmy Beatlesów, a nasz profesor nucił piosenkę Filipinek „Co to był za ślub”.

Wiedliśmy dyskusje nad jakością życia, nad tym, co nazwaliśmy sensem, celem istnienia i przyszłością nie tyle swoją, co naszych ideałów. Panowała pogodna i twórcza atmosfera. Analizowaliśmy postacie z literatury, rozczytywaliśmy się w powieściach iberoamerykańskich, entuzjasmowaliśmy się Lowrym, Styronem, Cortazarem, Huxleyem, studiowaliśmy na żywo francuski egzystencjalizm.

Czy jednak była to droga dla ludzi myślących, czy też ucieczka w literaturę, jako najprzyjemniejszy sposób ignorowania życia, a może uciekaliśmy w świat nauki i myśli, jako obronę przed komunizmem, a nawet uniwersalizmem? I tu pewnego poranka przyszedł do nas elegancki, bardzo przystojny, o chłopcym uroku, jak dawny znajomy, Kazimierz Imieliński. Od razu włączył się bezszelestnie w nasz nurt i pozostał z nami, tak samo zainteresowany życiem, odcytany i wszechstronny. Zastanawiam się teraz, czy czymś się wyróżniał lub odznaczał? Może był bardziej realistyczny i przejęty swoją pracą. Pracowitością pozyskał profesora, który dostrzegł w Nim niewyczerpane źródło intelektu i twórcę nauki. Prostota i szczerłość, naturalność i otwartość, jasność i logika dominowały naszego kolegę, który pozostał dla nas zarówno obcy, jak i swojski. Może w tamtych latach był typem outsidera? Widać było, że odróżnia umiejętności od wiedzy, wiedzę od mądrości, mądrość od fantazji. Zdawało się czasem, że w swoim posłannictwie uważał, że prawda naukowa może mu zastąpić religię i filozofię. Jakże później odbiło się to w Jego wyważonych dążeniach do dobra chorego, do złączenia wszystkich wysiłków i nauk Wschodu i Zachodu, medycyny oficjalnej i niekonwencjonalnej, naukowej i komplementarnej w jedno uniwersalistyczne continuum.

Profesor Imieliński nie poddawał się żadnemu schematowi, nie mieścił się w konwencji, co także widać po latach, gdyż nadal trwał w typowej dla siebie niezależności i oryginalności. Był ciągle skomplikowany i prosty, stanowczy i ustepliwy, miał sens życia. Posiadał dobrą jakość życia, miał szczęście, uznanie i powodzenie. Bardziej pociągały Go filozofia i nauka niż poradnictwo i praktyka.

Przyjechał do mistrza, żeby uczyć się nauk seksuologicznych, ale zanim został seksuologiem, poznał psychiatrię i psychologię kliniczną, w których był biegły i zainteresowany i którym pozostał wierny na swojej drodze naukowej.

Pamiętam niekończące się dyskusje na temat supremacji rozumu nad popędem, czemu osobiście hołdował, chociaż zawsze był typowym mężczyzną. Profesor Imieliński znajdował przykłady na równoznaczność tych sfer istnienia. Interesowało Go poznanie biologicznych uwarunkowań zarówno szczęścia jak i seksualności, chociaż, niestety, w praktyce klinicznej – tak psychiatrycznej, jak i seksuologicznej – najczęściej mamy do czynienia właśnie z nieszczęściem i niepełną seksualnością. Zagadnienia te były tematem licznych dyskusji, konferencji i szkoleń, które wkrótce po przyjeździe do Gdańska zaczął organizować. Profesor Tadeusz Bilikiewicz był zachwycony, że i w tej sferze ma godnego ucznia, dzięki któremu gdańska seksuologia zaczęła emanować na całą Polskę. Kazimierz Imieliński organizował w ramach CMPK nieustanne kursy dla lekarzy innych specjalności, zakończone trudnym egzaminem i certyfikatem. Rozwinął także pierwsze wyodrębnione poradnictwo seksuologiczne na terenie Trójmiasta.

Na przykładzie Kazimierza Imielińskiego widać, jak ważne jest w procesie kształcenia medycznego posiadanie mistrza i nauczyciela, którego można naśladować. Widać też, jak ważną rolę wymaga postawy filozoficznej, filozofia to przecież umiłowanie mądrości. Kazimierz Imieliński stał się filozofem medycyny, któremu nurt intelektualno-fantastyczny nie był obcy i podobnie, jak dawniej jońscy filozofowie przyrody przyczynili się do postępu nauki, tak i On już krążył po tej orbicie, znając najwyższe formy współzycia z naturą. Profesor Imieliński, cytując zasady Hipokratesa, uważał, że „lekarz filozof jest równy bogom”, zresztą nie można z tym polemizować.

Cześć jego pamięci.

Prof. dr hab. n. med. **Jadwiga Gromska**

## **Bartosz Gruszczyński** **1973–2010**

Łódzkie środowisko psychiatryczne w dniu 24 czerwca 2010 roku z głębokim smutkiem i żalem pożegnało członka Oddziału Łódzkiego PTP, dr. med. specjalistę psychiatrę Bartosza Gruszczyńskiego. Zmarł nagle, przedwcześnie, w wieku 37 lat, w pełni sił twórczych, u progu kariery naukowej i zawodowej, ceniony i kochany przez swoich pacjentów lekarz, dla nas kolega i przyjaciel.

Był absolwentem Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. B. Szareckiego z roku 1998. Od ukończenia studiów brał czynny udział jako wolontariusz w działalności usługowo-leczniczej i naukowej Kliniki Psychiatrycznej Wojskowej Akademii Medycznej, a następnie Uniwersytetu Medycznego. Był zatrudniony w Centrum Szkolenia Wojskowych Służb Medycznych w Łodzi jako wykładowca psychiatrii wojskowej, przygotowując personel medyczny (lekarzy, pielęgniarki, farmaceutów) do działań w sytuacjach trudnych (ekstremalnych) i interwencjach kryzysowych w misjach pokojowych, głównie w Iraku i Afganistanie.

Od początku swojej działalności zawodowej przejawiał zainteresowania naukowe, a podjęte przez Niego badania w 2003 roku zaowocowały rozprawą doktorską pt. „Przejawy



i uwarunkowania autodestruktywności pośredniej u żołnierzy służby czynnej” napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. med. Antoniego Florkowskiego. W psychiatrii polskiej były to badania pionierskie i nowatorskie ocenione z wyróżnieniem przez recenzentów i Radę Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Wyniki uzyskanych badań wykazały, że autodestruktywność w formie chronicznego syndromu (stylu życia) występowała u co piątego żołnierza, a najczęściej jej przejawami i formami były: transgresja norm, pasywność, zaniedbania (w tym zdrowotne), nałogi i uzależnienia oraz nieuważność. Zachowania powyższe ściśle korelowały z obciążającym wywiadem, w tym głównie okresu adolescencji.

Do śmierci był czynny naukowo, o czym świadczy Jego dorobek w postaci: 36 publikacji i jednej monografii, uczestnictwo w 40 zjazdach naukowych, krajowych i zagranicznych, na których osobiście prezentował 20 referatów.

W 2006 roku uzyskał specjalizację z zakresu psychiatrii.

Nagła i niespodziewana śmierć przerwała Jego działalność naukową w chwili podjęcia decyzji o kontynuowaniu działań zmierzających do habilitacji. Był doświadczonym merytorycznie i wrażliwym lekarzem dla swoich pacjentów, którzy w nekrologu napisali „Odszedł Ten, który nam życie przywrócił”. Pozostawił w głębokim żalu swoją ukochaną żonę Julitę – dr. n. med., psychologa, pracownika naukowego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Tylko przez 12 miesięcy byli szczęśliwym małżeństwem.

Jego pasją było taternictwo, fotografia, narciarstwo i sporty wodne. Kochał przyrodę Tatr i dlatego Jego przyjaciele górale towarzyszyli Mu w ostatnim pożegnaniu wraz z zespołem Trebunie Tutki.

Śp. dr. med. Bartosz Gruszczyński i jego nagle przerwana kariera naukowca i lekarza pozostaną w naszej pamięci.

Konsultant wojewódzki ds. psychiatrii  
Prof. dr hab. n. med. **Jolanta Rabe-Jabłońska**